

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI (NR 30)

z dnia 13 kwietnia 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 30)

13 kwietnia 2016 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Roberta Telusa (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła informacje:

- **Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o sytuacji na rynku owoców miękkich,**
- **Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat realizacji przez Polskę planu naprawczego w zakresie uznania grup producenckich owoców i warzyw,**
- **Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o zadaniach i funkcjonowaniu Centralnej Biblioteki Rolniczej.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Bogucki** sekretarz stanu oraz **Rafał Romanowski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Maria Fajger** zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wraz ze współpracownikami, **Monika Koźlakiewicz** dyrektor Biura Grup i Innowacji Agencji Rynku Rolnego, **Dorota Balińska-Hajduk** dyrektor Biura Kontroli Jakości Handlowej Głównego Inspektoratu Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Marek Cieśliński** dyrektor Centralnej Biblioteki Rolniczej wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Brzostek** wicedyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Andrzej Chodkowski** główny inspektor w Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, **Barbara Andrzejczak** główny specjalista w Agencji Nieruchomości Rolnych, **Bolesław Borysiuk** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony” wraz ze współpracownikami, **Witold Boguta** prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw wraz ze współpracownikami, **Jacek Pruszkowski** przedstawiciel Mazowieckiej Izby Rolniczej, **Andrzej Rogowski** członek zarządu Krajowego Stowarzyszenie Plantatorów Czarnych Porzeczek wraz ze współpracownikami, **Paweł Myziak** członek Związku Producentów Papryki RP, **Kamila Szczechowska** kierownik ds. rozwoju i marketingu w Fundacji Wsparcia Rolnika Polska Ziemia.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Karpińska-Brzost**, **Ewa Orłowska**, **Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Witam państwa bardzo serdecznie na kolejnym posiedzeniu Komisji. Witam państwa posłów i gości przybyłych z różnych miejsc Polski. Witam panów ministrów. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W dzisiejszym porządku mamy do rozpatrzenia trzy punkty. Punkt pierwszy – informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o sytuacji na rynkach owoców miękkich, punkt drugi – informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat realizacji przez Polskę planu naprawczego w zakresie uznania grup producenckich owoców i warzyw, punkt trzeci – informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi o zadaniach i funkcjonowaniu Centralnej Biblioteki Rolniczej. Istnieje możliwość, że rozszerzymy nasze posiedzenie o punkt czwarty dotyczący poprawek ustawy o sprzedaży ziemi, które w obecnej chwili są głosowane w Senacie. Jeżeli w trakcie posiedzenia dostaniemy sygnał, że Senat przegłosował poprawki, jeszcze na obecnym posiedzeniu moglibyśmy je rozpatrzyć. Dla nas byłoby lepiej, gdyż nie musielibyśmy jutro robić tego przed głosowaniem.

Czy są uwagi do porządku obrad? Nie słyszę, zatem przyjmujemy porządek obrad. Przystępujemy do omówienia pierwszego punktu. Proponuję, żeby pierwszy i drugi punkt połączyć, gdyż są one bardzo zbliżone tematycznie. Łatwiej będzie panu mini-

strowi i nam zabierać głos. Przystępujemy zatem do omawiania pierwszego i drugiego punktu. Udzielam głosu panu ministrowi Jackowi Boguckiemu. Bardzo proszę.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, dla przypomnienia powiem, że rynek owoców miękkich w przypadku Polski obejmuje wiśnie, czereśnie, owoce jagodowe, czyli truskawki, maliny, czarne i czerwone porzeczki, aronię oraz borówkę wysoką. To są główne rośliny zaliczane do tej grupy. Produkcja wiśni i czereśni w 2015 r. utrzymała się na poziomie zbliżonym do roku poprzedniego i wyniosła 226 tys. ton – wiśni 177 tys. ton, a czereśni 49 tys. ton. Produkcja owoców jagodowych była niższa o 11% w porównaniu z rokiem wcześniejszym i wyniosła ok. 500 tys. ton. Przyczyną spadku była w głównej mierze susza, która miała negatywny wpływ na plony, szczególnie jesiennych odmian malin. Produkcja malin spadła o 36% i wyniosła 80 tys. ton. Znacznie niższe były zbiory aronii – spadek o 30%, do 30 tys. ton. Spadki odnotowano również w produkcji porzeczek czarnych i czerwonych. Ich produkcja wyniosła odpowiednio 120 ton i 35 tys. ton. Jedyny wzrost, który odnotowaliśmy, dotyczył truskawek, o 1,7% i wyniósł 206 tys. ton oraz borówki, 1%, na poziomie poprzedniego roku – 13 tys. ton.

Ceny większości owoców miękkich były znacznie wyższe niż w 2014 r. Największy wzrost dotyczył malin. Średnie ceny tych owoców osiągnęły 7,5 zł/kg i były o prawie 60% wyższe niż w roku poprzednim. Brak zapasów wiśni skutkowało również wzrostem cen. Średnia cena wyniosła 1,8 zł/kg i wzrosła prawie o 30% w stosunku do roku poprzedniego. Średnia cena oferowana producentom czereśni wynosiła 4,8 zł/kg i był to poziom roku poprzedniego. Względnie zbliżone były ceny truskawek. Oferowano 2,8 zł/kg, prawie na poziomie roku poprzedniego. Za truskawki kierowane do przerobu na koncentrat uzyskiwano o 13,3% więcej niż w ubiegłym roku. Nie zmieniły się ceny truskawek deserowych. W latach 2014-2015 niestety rekordowo spadły ceny czarnej porzeczki do poziomu 0,6 zł/kg i 0,55 zł/kg. Drastyczny spadek cen jest efektem nałożenia się kilku czynników – z jednej strony spadku zapotrzebowania na przetwory z tych owoców, z drugiej fazy owocowania. Zwiększył się areal upraw, liczba plantacji, spowodowany wysokimi cenami czarnej porzeczki w 2011 r. Podaż okazała się znacznie wyższa od popytu. Jeśli chodzi o ceny porzeczek czerwonych wzrosły one o 14% w stosunku do roku wcześniejszego i wyniosły 1,65 zł/kg. Spadek zapotrzebowania odbił się niekorzystnie na cenach agrestu i aronii. Były one niższe w przypadku agrestu o 40% i spadły do 2 zł/kg, a w przypadku aronii obniżyły się o 42% i wyniosły 0,75 zł/kg.

Przyczyną niestabilnej sytuacji na jednym z istotniejszych rynków porzeczki czarnej, z punktu widzenia producentów owoców miękkich, była różnica pomiędzy popytem a podażą. Przyczyną jest również słaba pozycja rynkowa producentów porzeczki, wynikająca z rozdrobnienia produkcji w stosunku do podmiotów skupujących i przemysłu. Ten czynnik powoduje dodatkowe skutki ekonomiczne dla producentów. Indywidualnym producentom trudno jest zachęcić zakłady przetwórcze do zawierania wieloletnich umów, oferowania stałych cen lub przynajmniej zabezpieczenia kosztów produkcji. W konsekwencji tych czynników, mieliśmy do czynienia z dużą niestabilnością na rynkach. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi podejmuje działania w zakresie ustabilizowania sytuacji. Oczywiście, działania nie są wystarczające, aby całkowicie ustabilizować sytuację, w przeciwnym razie nie byłoby różnic cenowych w ostatnich latach. Podejmowane są działania, które prowadzą do uregulowania rynków, wspierania producentów w ramach prawa unijnego. Szczegółowo opisane zostało to w informacji i mogą państwo zapoznać się z tymi działaniami. W dniu 3 października weszły w życie przepisy ustawy wprowadzające obowiązek zawierania umów. W tym roku pracujemy nad rozwiązaniami, które doprowadziłyby do wzmocnienia obowiązku zawierania umów, aby brak umowy z winy skupującego był obłożony sankcją. Bez niej zapis wydaje się martwy. Będziemy podejmowali działania ustawowe w celu uregulowania stosunków pomiędzy producentami, przetwórcami, a handlem w zakresie nieuczciwych praktyk handlowych i wzmocnienia pozycji producentów. Dotyczy to wszystkich produktów rolnych, również owoców miękkich. Będziemy starali się uregulować te kwestie.

Wśród działań dotyczących owoców miękkich, zostały określone zasady udzielania pomocy Polsce, w związku z sankcjami wprowadzonymi przez Federację Rosyjską, w podstawowych aktach delegowanych Unii Europejskiej. Zostały uruchomione cztery mechanizmy wsparcia, w tym także dla producentów owoców miękkich – malin, porzeczek, agrestu oraz borówki wysokiej. Resort rolnictwa zdaje sobie sprawę z trudnej sytuacji producentów, szczególnie czarnej porzeczki, aronii i owoców, których cena nie pokrywa kosztów produkcji. Zdajemy sobie sprawę, że należy podjąć zdecydowane działania wspierające tę produkcję. Czynności, o których wspomniałem, są częścią pakietu skierowanego do producentów, aby w przyszłości nie zdarzały się już podobne sytuacje. Dodatkowo wpisuje się w działanie obejmujące wsparcie w przypadku znaczącego spadku dochodów i cen rynkowych, które powodują utratę płynności finansowej. Chcemy, aby od 1 stycznia przyszłego roku zaczął obowiązywać projekt, pozwalający na ubezpieczenie się od rynkowych wahań. Oczywiście musi istnieć ubezpieczenie, na które będzie stać producentów. System i stawki będą na tyle niskie i atrakcyjne, iż producenci będą w stanie ponieść ich koszty. Drugi, rozpatrywany kierunek działań, to wprowadzenie funduszu wspierającego producentów w podobnych sytuacjach. W jednym i drugim przypadku jesteśmy przekonani, że we wspierających działaniach, oprócz środków pochodzących ze źródeł rolniczych, wspartych składkami lub opodatkowaniem obrotu, finanse powinny być uzupełniane z budżetu. Oczywiście zdajemy sobie sprawę z ograniczeń wynikających z prawa unijnego.

Przechodzę do drugiego tematu, czyli kwestii planów naprawczych w mechanizmie pomocy finansowej, wstępnie uznanym grupom producentów owoców i warzyw. W 2013 r. w wyniku przeprowadzonych przez Europejski Trybunał Obrachunkowy w latach 2010-2013 kontroli w zakresie pomocy dla wstępnie uznanych grup producentów owoców i warzyw oraz stwierdzonych nieprawidłowości, Komisja Europejska zobowiązała Polskę do podjęcia działań naprawczych w ramach mechanizmu obsługi pomocy finansowej, wstępnie uznanym grupom producentów. W ramach planu działań naprawczych w mechanizmie pomocy, Polska zrealizowała procedury dotyczące poprawy szkoleń pracowników. To była część A. Część B dotyczyła dokonywania właściwej kontroli producentów i obciążeń bieżących wniosków płatności. Część D odnosiła się do przeglądu i ponownej oceny statusu wstępnego uznania grup. Finalizowana jest realizacja części E, dotycząca rekontroli oraz przeprowadzonych postępowań wyjaśniających w ramach działań Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Powołała ona rzeczoznawców do wyceny inwestycji zakupionych od członków grupy, w celu weryfikacji prawidłowości przyznania pomocy finansowej wstępnie uznanym grupom producentów.

Spośród 204 grup i organizacji, które uzyskały statusy wstępnego uznania i zostały ocenione przez dyrektorów Oddziałów Regionalnych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, w 153 przypadkach stwierdzono spełnienie kryteriów wstępnego uznania, w 51 przypadkach, czyli w co czwartym, na podstawie uzyskanych od marszałków województw dokumentów oraz zebranego materiału dowodowego, po przeprowadzonej analizie, nie stwierdzono poprawności nadania tym podmiotom statusu wstępnego uznania. Dla 7 podmiotów marszałkowie województw wydali decyzję o cofnięciu wstępnego uznania, a dla jednego podmiotu marszałek wydał decyzję zawieszającą. Dla pozostałych 43 negatywnie zweryfikowanych wniosków Agencja Rynku Rolnego, która przejęła zadania od marszałków, wszczęła postępowania administracyjne wzruszające decyzję w trybie nadzwyczajnym. W czterech przypadkach stwierdzono, że decyzje marszałków województw zostały wydane z naruszeniem prawa.

Dla tych spraw zaistniały przesłanki stwierdzenia nieważności decyzji, natomiast w pozostałych przypadkach trwają postępowania i trudno jednoznacznie stwierdzić, jakie będą ich wyniki. Na pewno różnicowane w każdym indywidualnym przypadku. Niestety, w tym roku Komisja Europejska poinformowała Polskę, iż pomimo naszych wysiłków, aby wprowadzić środki naprawcze, nadal istnieją niedociągnięcia w Krajowym Systemie Pomocy. Oprócz wcześniej nałożonych kar w wysokości prawie 60 mln euro, które Polska już zapłaciła, i kolejnych 115 mln euro, będących w obecnym trybie odwoławczym do Europejskiego Trybunału Obrachunkowego, czekamy na decyzję odwoławczą. Niestety, została nałożona na Polskę kolejna sankcja w postaci zawieszenia

25% wydatków planowanych od marca do lutego przyszłego roku. W związku z tym nie zostaną refundowane wydatki na poziomie 56 mln zł. Projekt decyzji, mimo że część państw uważała, że jest krzywdzący dla Polski, został przyjęty większością głosów przez państwa UE. Chcę powiedzieć, że w ocenie kierownictwa resortu, również w mojej jako odpowiedzialnego za tę część działalności Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, problem jest bardzo poważny i trudno będzie naszemu krajowi sobie z tym poradzić. Doceniamy efekty, które osiągnęli producenci owoców i warzyw za środki przeznaczone na cel, o którym mówiłem. Musimy mieć świadomość, że na działania zostało skierowane 7 mld zł. Takimi środkami żadna grupa producentów w Polsce jeszcze nigdy nie dysponowała. Takie efekty były okupione ogromnym wysiłkiem państwa.

Oczywiście środki unijne mogły trafić do innej dziedziny. Podobny efekt osiągnęli producenci drobiu, mimo że nie mieli wsparcia ze strony państwa. Zdajemy sobie sprawę, iż przyczyny decyzji Europejskiego Trybunału Obrachunkowego, Komisji Europejskiej i struktur europejskich, dotyczące ukarania Polski za wprowadzanie tego mechanizmu, są złożone. Przyczyną może być fakt, iż zadania w tym zakresie zostały powierzone urządowi marszałkowskim, które nie zostały odpowiednio przygotowane do ich realizacji. Zdajemy sobie sprawę, że przepisy prawa polskiego oraz unijnego w tym zakresie nie były jednoznaczne i precyzyjne. To jest pierwsza przyczyna. Druga, to powierzenie zadań 16 urządowi marszałkowskim. Oznacza to niejednolitość postępowań w tym zakresie, chociaż, wydawałoby się, że urzędy marszałkowskie są przygotowane do wdrażania różnych programów unijnych i na ogół nie pojawiają się negatywne skutki.

W mojej ocenie, na podstawie posiadanych dokumentów i zebranych informacji, urzędy marszałkowskie nie były odpowiednio przygotowane do realizacji tego projektu. W działaniach podległych nam służb (dla przypomnienia, urzędy marszałkowskie nie są podległe Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi), czyli Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, w wyniku ostatnio przeprowadzonej kontroli stwierdziliśmy nieprawidłowości w zakresie postępowań toczonych w tym okresie. Jako ministerstwo mogliśmy skontrolować jedynie własną jednostkę i z tego powodu nasza wiedza jest niepełna. Tym niemniej, cały czas uważamy, że główną przyczyną był brak precyzyjnych przepisów unijnych i w związku z tym Polska wykonywała zalecenia zgodnie z obowiązującym prawem. Nieprawidłowości nie miały wpływu na skalę kar nałożoną na Polskę i na ostateczne decyzje, które są w naszej ocenie krzywdzące.

Trzeba brać pod uwagę, że w pojedynczych przypadkach zdarzyło się, iż beneficjenci wykorzystywali pomoc w sposób nie do końca prawidłowy i z tego wynikają decyzje o zwrocie środków. Podobne decyzje już zapadły, chociaż dotyczyły niewielkich kwot. W związku z trudną sytuacją kierownictwo resortu rolnictwa podjęło decyzję o skierowaniu sprawy do wyjaśnienia przez Najwyższą Izbę Kontroli, gdyż to jest jedyna instytucja państwowa, która może przeprowadzić pełną kontrolę postępowań, nie wyłączając z tego podmiotów, grup korzystających ze wsparcia i urzędów marszałkowskich, czyli całego trybu postępowań. Dopiero po wynikach kontroli, jeśli ona nastąpi, będziemy mieli pełny obraz przyczyn, dlaczego doszło do tej sytuacji.

Przypominam, że jest to dotychczas największa kara nałożona na Polskę w jakimkolwiek działaniu i skutki dla budżetu państwa są ogromne. Jeżeli przeliczymy euro na naszą walutę, zbliżymy się do kwoty miliarda złotych. Naprawdę problem i odpowiedzialność są poważne. Podczas ostatniej wizyty komisarza Hogana próbowaliśmy przekonać go, aby pozwolił realizować program naprawczy w dłuższym okresie czasu, niż pierwotnie założono, ponieważ wymaga to wzruszenia decyzji administracyjnych, postępowań długo toczących się w polskim prawie. Należy zdawać sobie sprawę, że każda ze stron postępowania ma prawo odwołania się, zaskarżenia decyzji do sądu, więc w przypadku postępowań administracyjnych może to trwać latami. Niestety, zgody nie uzyskaliśmy.

Program nadal wdrażamy, ale nie uzyskaliśmy zgody na nasz wniosek o przedłużenie terminu wdrożenia programu. W związku z tym kolejna sankcja dotknęła Polskę. Jak powiedziałem, z jednej strony niektóre grupy producenckie wiele zyskały, ale jak bardzo uzasadniony był koszt, jakim osiągnęliśmy ten efekt, pozostawiam indywidualnej państwa ocenie. Natomiast skutki muszą znaleźć odzwierciedlenie w postaci stwierdzenia

przyczyny i ewentualnego wyciągnięcia konsekwencji wobec winnych powyższej sytuacji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. Przystępujemy do dyskusji. W pierwszej kolejności poprosimy o zabranie głosu naszych gości. Bardzo proszę. Proszę o przedstawienie się.

Członek zarządu Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek Stanisław Trzonkowski:

Nazywam się Stanisław Trzonkowski, jestem producentem owoców miękkich, czarnej porzeczki. Przyjechali ze mną koledzy z Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek. Reprezentuję województwo podlaskie. Koledzy są z województw: wielkopolskiego, łódzkiego i mazowieckiego. Chcę odnieść się do wypowiedzi pana ministra i po krótko przedstawić sytuację, w jakiej znaleźli się producenci czarnych porzeczek w kraju. Sytuacja jest bardzo dramatyczna. Przyjechalibyśmy do państwa, naszego parlamentu i posłów, których wybieraliśmy w ubiegłym roku, z prośbą, żeby los wszystkich producentów, szczególnie czarnych porzeczek, doprowadzić do stabilizacji i stworzyć właściwe relacje między producentem a odbiorcą.

Czarna porzeczka produkowana jest w Polsce w dużych ilościach – 57% produkcji europejskiej i 53% światowej. Od wielu lat jesteśmy niekwestionowanym liderem tej gałęzi produkcji, segmencie owoców. Jeśli sytuacja będzie podobna, jak w ostatnich dwóch latach, podczas których rentowność produkcji tego owocu w 2014 r. wyniosła 25%, a w 2015 r. zaledwie 21%, w niedługim czasie będziemy importowali porzeczkę, ale nie wiadomo skąd, ponieważ Polska jest liderem.

Panie ministrze, zgadzam się z panem, że polscy producenci są słabo zorganizowani. Reprezentujemy krajowe stowarzyszenie, są w nim zrzeszeni ludzie praktycznie ze wszystkich zakątków Polski, w których uprawia się porzeczkę. Jednak w kraju jest ponad 12 tys. producentów tego rodzaju owoców, nasze stowarzyszenie liczy ok. 60 członków. Ludzie chcieliby należeć do stowarzyszeń, ale zniechęcają się, obserwując, co dzieje się w ostatnich latach. Panie ministrze, wspominał pan, że przyczyną niskich cen jest m.in. słabe zorganizowanie się i zmniejszenie popytu na czarną porzeczkę. Chcę państwu powiedzieć, że jesteśmy wieloletnimi producentami. Zajmuję się produkcją 22 lata, przeżyłem różne okresy i chcę powiedzieć, że nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w 2011 r., w którym była tzw. górnica cenowa, przemysł płacił nam powyżej 4 zł/kg. Wówczas na półkach sklepowych litrowy karton soku kosztował 4 zł za opakowanie. Po dwóch latach skupuje się od nas porzeczki po cenach urągających godności ludzkiej. W roku ubiegłym rzadkością było utrzymanie ceny 0,50 zł/kg. W sklepie cena jednego litra kartonu, nie soku, ale nektaru zawierającego o wiele mniej zagęszczonego koncentratu, przekracza 4 zł. Proszę mi odpowiedzieć, jak może wzrosnąć spożycie soku lub nektaru, jeżeli ceny są zaporowe. Niejednokrotnie spotykam się z ludźmi w sklepach podczas zakupów. Ludzie stoją przy półkach i komentują – „kupiłbym, ale nie za taką cenę”.

Szczerze mówiąc nasze problemy zaczęły się po transformacji, kiedy w naszym państwie, jak wszyscy wiedzą, większość zakładów ówczesnego przemysłu owocowo-warzywnego znalazła się w rękach kapitału zachodniego. Dzisiaj mamy trzy może cztery firmy, które panują nad tym rynkiem. Posiadają w Polsce tylko zakłady produkcyjne, natomiast uzyskany kapitał jest przenoszony do zagranicznych właścicieli. Dyktują oni ceny, są panami naszego losu, bytu i przyszłości. Ustawa dotycząca regulacji niektórych rynków, weszła w życie 3 października ubiegłego roku. Znaleźliśmy się w okresie wyborczym, nastąpiła zmiana władzy. Rozumiemy, że sprawa się przeciąga, ale panie ministrze dzisiaj, w niektórych miejscach w kraju zaczyna kwitnąć czarna porzeczka, okres zbioru nie jest odległy. Dlatego nie można stracić, ani jednego dnia i należy wprowadzić zapisy, które zobligowałyby zakłady przemysłu przetwórczego do zawierania umów z producentami. Jest to jedyne rozwiązanie, na nie czekamy od wielu lat. Jeżeli nie zdążymy z uzupełnieniem ustawy o zapisy dotyczące nakładania sankcji, terminów zawierania umów, zakazu zawierania umów na rampie, wówczas okaże się ona zbiorem bezużytecznych przepisów, a my będziemy klepali przysłowiową biedę.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękuję. Kto z państwa chce zabrać głos? Bardzo proszę.

Prezes Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw Witold Boguta:

Witold Boguta, Krajowy Związek Grup Producentów Owoców i Warzyw. Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, chcę powiedzieć kilka zdań odnośnie do informacji dotyczącej planu naprawczego. Otóż zgadzamy się z panem ministrem mówiącym, że wiele się zmieniło. Krajobraz regionów ogrodniczych wyraźnie się zmienił, ponieważ powstało ok. 300 grup, wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt. Zgadzamy się, że dzisiaj mamy trudną sytuację. Proszę państwa, pan minister mówił o trudnościach od strony administracyjnej i budżetowej. Natomiast istnieje ok. 300 podmiotów mających dzisiaj bardzo poważne problemy.

Plan naprawczy i działania, które są podejmowane powodują, że grupy nie wiedzą co się z nimi wydarzy. Zwrócenie udzielonej pomocy, która może grozić części grup spowoduje, że przestaną one istnieć i zgromadzony majątek zostanie zmarnowany. Powstaje szereg pytań, nie czas na opowiadanie historii. Natomiast jest jeden ważny aspekt – kwota ponad 7 mld zł. Dobrym pytaniem jest, co się stało z tymi pieniędzmi? Szacujemy, że ponad 80% pieniędzy zostało skierowanych do firm z Europy Zachodniej, które dostarczały towary i usługi, gdyż część firm budowlanych posiada kapitał zachodni.

Dzisiaj jedynymi wygranymi całego procesu są firmy, które sprzedały maszyny, urządzenia lub świadczyły określone usługi tym grupom. Na dzień dzisiejszy stan zorganizowania jest niewystarczający, wymaga dalszego doskonalenia. Poważnie zastanawiamy się, co się stanie z grupami, które już istnieją, czy wielki wysiłek nie zostanie zmarnowany.

Kiedy jesienią 2011 r. byliśmy w Brukseli na rozmowach, ówczesny dyrektor DG Agri, komórki zajmującej się, m.in. rynkiem owoców i warzyw, wypowiedział następujące zdanie: „To co, to za nasze pieniądze chcieliście zorganizować konkurencję dla naszych producentów?”. Jeżeli zestawimy to z faktem, iż wzięliśmy ponad 80% pieniędzy unijnych, które w tym czasie zostały skierowane, jako pomoc dla wstępnie uznanych grup, myślę że Komisja Europejska, której wcale się nie dziwię, jak widzimy obecnie, próbuje działać. Z jednej strony mamy bardzo trudną sytuację administracyjno-finansową, natomiast z drugiej, bardzo istotny problem utrzymania się w przyszłości naszych grup, które obecnie borykają się z wieloma trudnościami.

Problemy są nie tylko administracyjne, związane z planem naprawczym, ale obecnie większość grup stała się znaczącymi organizacjami, zostały do spłacenia kwoty kredytów, rosną koszty bieżącego funkcjonowania. Są to bardzo ważne kwestie w obecnej sytuacji rynkowej, związanej m.in. z embargiem, ale nie tylko. Na chwilę obecną wiele podmiotów jest naprawdę w trudnej sytuacji. Natomiast kwoty pomocy, które zostały wzięte mogą oznaczać korzystną sytuację. Im więcej pomocy finansowej wzięła grupa, tym droższe były wszystkie maszyny, urządzenia, usługi. Drożały one bardzo szybko, gdyż był na nie popyt. Obecnie taka grupa ma duże problemy, dlatego że udział własny był zazwyczaj w formie kredytu. Im więcej wzięła pieniędzy w formie pomocy, tym wyższy musiała wziąć kredyt i teraz ma problem z jego spłatą. Co więcej, kredytów udzielały głównie banki spółdzielcze, które dzisiaj również mają problemy wynikające ze spłat kredytów.

Nawiązując do drugiego tematu dzisiejszego posiedzenia, rozszerzyłbym kwestię o elementy skutkujące słabym zorganizowaniem rynku owoców i warzyw oraz koniecznością pozwolenia producentom na organizowanie się w formy grup producentów rolnych. Takie możliwości stwarzają przepisy unijne. Dzisiaj słabo zorganizowani są producenci owoców miękkich i warzyw w uprawie polowej. To są grupy produktów, z których zyski dla grupy są niewielkie. Nie do końca uważam za właściwe argumenty, które padają, że producenci powinni od razu organizować się tworząc uznane organizacje i korzystać z pomocy w postaci dofinansowania z funduszu operacyjnego. Aby sensownie skorzystać z dofinansowania podmioty powinny sprzedawać towar za ponad 10 mln zł rocznie, co przy obecnych produktach i cenach jest praktycznie niemożliwe. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękuję. Bardzo proszę.

Członek zarządu KSPCP Dariusz Szymczak:

Dzień dobry panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni goście. Prowadzę gospodarstwo rolne w granicach 90 ha, jestem producentem większości owoców miękkich jak: czarna porzeczka, agrest, wiśnia. Należę również do Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek. Chcę powiedzieć, że jedynym rozwiązaniem tego problemu w Polsce jest unormowanie stosunków między producentami, a przetwórcami.

Panie ministrze, w tym roku będzie problem. Dzisiaj odbyłem dwie rozmowy odnośnie do cen. Około 15 maja część przetwórci powie, że nie będzie w ogóle kupowała czarnej porzeczki. Jeżeli chodzi o agrest, strona niemiecka, która jest największym odbiorcą, mówi że w Polsce kupi za ok. 0,80 – 1,20 zł/kg. W przypadku wiśni, ceny będą na poziomie ok. 0,50 zł/kg. To będzie katastrofa. Nie jesteśmy w stanie, jako producenci, wytrzymać i przeżyć. To jest absurd.

Mam przy sobie dokumenty odnośnie do ubezpieczenia od przymrozków wiosennych z plantacji 26 ha, ze średnich zbiorów 10 ton, ponieważ są to uprawy od 4 do 12 lat. Biorąc pod uwagę zeszłoroczną cenę 1,60 zł/kg, wychodzi 44 tys. zł jedynie ubezpieczenia wiśni, w tym zawiera się dopłata państwa wynosząca 33 tys. zł. To jest ubezpieczenie dotyczące tylko przymrozków. Jeżeli chodzi o gradobicie, dochodzi dodatkowy koszt 10 tys. zł. Ubezpieczenie sadu wielkości 26 ha na przymrozki wiosenne i gradobicie to koszt ok. 50 tys. zł. Jeżeli przetwórcia odbierze ode mnie owoce i zapłaci 0,80 zł/kg, absurdem będzie cała moja praca.

Gromadzenie się w grupy, stowarzyszenia owoców miękkich pomagają nam, żeby monitorować rozmowy z przetwórcami i rządem dotyczące tych problemów. W przypadku jabłek nie ma takich problemów, to jest zupełnie inny owoc. Owoce miękkie zbieramy i musimy sprzedać w ciągu 24 godz. Koncentracja przemysłu spożywczego w Polsce jest bardzo duża, dlatego uważam, że tworzenie grup producentów owoców miękkich i korzystanie z pieniędzy unijnych, aby stawiać nowe zakłady jest totalnym absurdem. Nie poradzimy sobie, gdyż trzeba sprzedawać, a giganci w Polsce nie pozwolą na to.

Patrząc na całą sytuację uważam, że jest ona planowana ze strony zachodnich kapitałów. Oni dokładnie wiedzą, jak należy rozgrywać. Przykładem jest czarna porzeczka i 2011 r., w którym cena wzrosła do 5 zł/kg. Podobnie sprawa wyglądała z maliną. Wykorzystano sytuację związaną z suszą, cena wzrosła do 10-11 zł/kg w zeszłym roku. W obecnym roku jeszcze nie wiedzą jak maliny przetrwały zimę. Przewiduje się cenę 4 zł/kg, ale jeżeli nie będzie przymrozków i lato normalne, cena spadnie do 2 zł/kg, co będzie oznaczać katastrofę. Przetwórcy zawsze powiedzą, że jest nadprodukcja, towaru jest za dużo, nie mogą go sprzedać. W żaden sposób nie jesteśmy w stanie się bronić. Jedynym rozwiązaniem jest skorelowanie producentów i odbiorców z umów kontraktacyjnych, ale sensownych.

Jest duży problem z firmami skupującymi. Na pewno rząd spotka się z tym problemem. Istnieje wiele nieprawidłowości, gdyż toczy się rozgrywka pomiędzy rolnikami ryczałtowymi, a rozliczającymi się z VAT. Nie wiem, czy pan minister wie, ale na pewno są nieprawidłowości, które powinny być skontrolowane, czy nie wykorzystuje się podatku VAT. Chodzi o podmioty skupujące, posiadające umowy z firmami przetwórczymi, a bezpośrednim rolnikiem, który sprzedaje poprzez pośrednika. Przy cenie malin ok. 10 zł/kg i 7% VAT możemy zobaczyć, jaka jest różnica w cenie. Tylko logiczne podejście do tematu, spokojna rozmowa między producentami i odbiorcami oraz zrównoważenie rynku między popytem a podażą, produkcją a odbiorem, może uratować ten rynek. W przeciwnym razie będą pojawiały się duże problemy społeczne. Nie jesteśmy w stanie, jako producenci, poradzić sobie z obecną polityką, którą prowadzą zakłady, w stosunku do producentów owoców miękkich. Dziękuję.

Przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony” Bolesław Borysiuk:

Moje nazwisko Bolesław Borysiuk, Związek Zawodowy Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony”. Chcę powiedzieć, że chyba wszyscy z najwyższą uwagą wysłuchaliśmy informacji pana ministra. Rzeczywiście, musi nas niepokoić kara, o której jest mowa. Jest ona niedobrym sygnałem. W całości podzielam troskę i starania resortu rolnictwa o wnikliwe

przeanalizowanie całej sytuacji pod kątem odpowiedzi na pytanie, jakie mechanizmy spowodowały niedopuszczalne praktyki. Jednocześnie chodzi o wyciągnięcie wniosków, żeby uniknąć podobnej sytuacji w przyszłości. Przechodząc do omawianych spraw ważne jest, jakie sygnały otrzymają producenci owoców miękkich na nadchodzący sezon.

Chcę przedstawić cztery postulaty. Pokrywają się one z tym, co usłyszeliśmy na posiedzeniu krajowej rady mojego związku, który obradował kilka dni temu w Lublinie, w zagłębiu produkcji owoców, nie tylko miękkich. Oczywiście powtarza się pytanie, czy dzisiaj polski rząd, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi jest w stanie uruchomić poważną rozmowę na linii: producenci – przetwórcy, pod kątem wprowadzenia powszechnej zasady zawierania umów kontraktacyjnych. To jest pierwszy wymóg, ale za nim idzie drugi, trudniejszy. Dzisiaj, kiedy rząd ma poparcie Rady Dialogu Społecznego, zbliża się do rozstrzygnięcia płacy minimalnej, stawki godzinowej. Podobnie rolnicy mają prawo i stawiają kwestię płacy minimalnej za owoce ich pracy. Przedstawiają dodatkowe sugestie. Jeżeli nie jest możliwa cena minimalna, starajmy się ustanowić cenę tygodniową. To jest bardzo racjonalne podejście. Chodzi o to, aby uświadomić obu stronom, rolnikom i zakładom przetwórczym, że nie można zerować tylko na jednej stronie, musimy traktować się z szacunkiem. Rolnicy rozumieją stronę przetwórców, jednocześnie oczekując, że będą godnie traktowani.

Trzeci wniosek jest najdalej idący. Otóż rolnicy przypominają czas, kiedy cała sfera przetwórstwa warzywno-owocowego była w kraju prywatyzowana na szeroką skalę. Pytają czy rząd byłby skłonny wyjść z cenną inicjatywą przeglądu umów prywatyzacyjnych pod kątem sprawdzenia, czy zakłady wywiązują się z przyjętych ówczesnie zobowiązań zagospodarowania lokalnego surowca, niezależnie, czy to są owoce miękkie, tytoń, buraki itd. Chodzi o to, żeby stanąć po stronie producentów. Odnoszę wrażenie, że nikt w strukturze Komisji Europejskiej nie powinien być zaskoczony taką inicjatywą, ponieważ podobne praktyki są stosowane w innych krajach pod różną nazwą.

Ostatnia sugestia panie ministrze. W lubelskim środowisku bardzo dobrze została przyjęta wizyta pana ministra spraw zagranicznych Waszykowskiego na Białorusi. Być może, dlatego że kontakty są bliższe i szerokie. Pojawiła się sugestia, żeby w trosce o zagospodarowanie tegorocznych plonów owoców miękkich, podjąć z partnerem białoruskim rozmowy na linii resortów rolnictwa. Powinniśmy szukać rozwiązania na zagospodarowanie naszej produkcji, w ścisłej współpracy, być może kooperacji ze stroną białoruską, która nie zaspokaja swoich potrzeb w danym zakresie. Nasza oferta, w opinii lubelskich kolegów, może spotkać się z konstruktywnym odzewem. Powyższe sugestie przekazuję Wysokiej Komisji, uważając że propozycje zasługują na poparcie. Dziękuję.

Członek Związku Producentów Papryki RP Paweł Myziak:

Paweł Myziak, Zrzeszenie Producentów Papryki RP. Panie przewodniczący, panie ministrze, wiemy że istnieje problem i nie jest on mały. Natomiast chcę zwrócić uwagę i prosić, żeby szeroko rozumiany program naprawczy nie zepsuł więcej, niż udało się zrobić. W niektórych działaniach może wyglądać tak, że jako udziałowiec jednej z grup producentów obserwuję ich rozwój od 2009 r. Dostrzegam bardzo dużo zmian działających wstecz. Wiele instytucji podległych panu ministrowi zachęcało nas do organizowania się. Było bardzo dużo spotkań, szkoleń i mimo sprzyjających warunków, dotychczas nie powstała ogromna liczba organizacji. Jedynie 300 organizacji, 7,5 tys. udziałowców zdecydowało się w tym uczestniczyć. Jest to forma współczesnej spółdzielczości, która niedawno została zdruzgotana w Polsce. Siły zła próbują zniweczyć cały dorobek. Obserwuję to od wielu lat. Muszę stwierdzić, co zauważyli również moi przedmówcy, że problem dotyczy krajów zachodnich, które bardzo dobrze rozłożyły skrzydła. Daliśmy im szansę przekazując największe polskie zakłady przetwórczym z Zachodu. Hortex nie jest już polską marką.

Mieliśmy bardzo wiele zmian w prawie. Musimy zdawać sobie sprawę, że jako producenci organizujący się w zrzeszenia, grupy producenckie, nie jesteśmy w stanie obserwować na bieżąco zmian w prawie. Jeżeli ktoś popatrzy wstecz zobaczy zmiany w prawie, które niestety działało wstecz. Dotyczyło to większości uchwalanych zmian.

Jeśli chodzi o wspieranie organizacji, jestem przedstawicielem sektora warzyw, który praktycznie jest niezorganizowany, jeśli chodzi o uprawy w gruncie. W Polsce zorganizowanych jest 25% regionów. Jeżeli mamy być partnerem do rozmów z sieciami wielkopowierzchniowymi, rynek musi być zorganizowany w 30%. W przeciwnym razie nie ma się na niego żadnego wpływu. Gdy chcieliśmy lepiej się zorganizować, rzucano nam kłody pod nogi. Przykładowo rozporządzenie 302/2012 z 4 kwietnia 2012 r. W obecnej chwili wygląda, że organizacje są po wszystkich wykonywanych działaniach naprawczych, ale również wcześniejszych działaniach podległych panu ministrowi i agencji. Skutek jest, że tylko 16 organizacji realizuje programy operacyjne. Trzeba powiedzieć, że to są środki pochodzące tylko z Unii Europejskiej, a nie budżetu krajowego.

Swoimi działaniami doprowadzono do sytuacji, w której tylko 16 organizacji chce istnieć w systemie i realizować swoje cele. Chcę użyć porównania. Kiedy patrzę z perspektywy czasu narzuca mi się porównanie do wydarzenia, którego rocznicę obchodziliśmy 10 kwietnia – wypadku samolotu z panem prezydentem i 96 osobami. Sytuacja wygląda następująco: wsiedliśmy do pociągu, który nazywa się producenci, udziałowcy, wszystkie 300 grup. Zostaliśmy namówieni, żeby się organizować. Jedynie pasażerowie samolotu, nazwanego grupy producenckie, są winni. Pozostałe osoby, które naprowadzały, robiły szkolenia, ustalały prawo, pokazują teraz, że grupy producenckie są winne i same sobie na to zasłużyły. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję. Czy ktoś z państwa gości chce jeszcze zabrać głos? Bardzo proszę.

Członek KSPCP Renata Olczak:

Witam państwa serdecznie. Szanowny panie przewodniczący, państwo posłowie, jestem członkiem Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek. Od wielu lat wspólnie działamy i próbujemy ciągnąć ten pociąg, ale idzie nam to bardzo mozolnie. Przyjechaliśmy tutaj, aby prosić państwa o włączenie nas we wszelkie prace, które pomogłyby producentom we wszelkiego rodzaju działaniach, konsultacjach i poprawiłyby naszą sytuację. Konkludując, poprzez uregulowanie prawne należy wspierać gospodarstwa specjalistyczne, produkujące wysokiej jakości owoce identyfikowalne, jednocześnie działać na płaszczyźnie producent – przetwórcy, stworzyć partnerskie relacje. Należy wyprodukować owoc mający znane pochodzenie, aby cytując profesora Makosza, większa liczba konsumentów mogła korzystać z cennych i zdrowych owoców, gdyż mają one wysokie walory zdrowotne, również jako przetwory. Chcemy, aby jak największa liczba konsumentów sięgała po owoce, nie obawiając się o pozostałości i zawartości środków ochrony roślin. My, członkowie stowarzyszenia, gwarantujemy, tworzymy certyfikaty jakości. Uzyskujemy identyfikowalny, wysokiej jakości i bezpieczny dla konsumenta produkt.

Szanowna Komisjo, drodzy posłowie, dziękujemy za możliwość wzięcia udziału w państwa obradach. Dziękujemy za zaproszenie. Podsumowując zwracam się z prośbą w imieniu KSPCP, aby poprzez konkretne uregulowania prawne, które zaproponowaliśmy w odpowiedzi na państwa ankietę, uregulowania prawne były jak najszybciej wdrożone i nasza dramatyczna sytuacja uległa poprawie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękuję. Czy ktoś jeszcze z gości chce zabrać głos? Bardzo proszę.

Członek zarządu KSPCP Andrzej Rogowski:

Andrzej Rogowski, producent owoców z Wielkopolski. Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie, panie ministrze, głównie do pana chcę zwrócić się w naszym imieniu. Jesteśmy ludźmi prostymi, ale czasami mamy dobre rozwiązania. Niestety w ubiegłym roku pomagaliśmy naszym poprzednikom, odbyliśmy podobne spotkanie w ministerstwie i prosiliśmy rząd, żeby zaniechał wsparcia w ramach pomocy de minimis w postaci dopłaty 600 zł do każdego hektara porzeczek. To rozwiązanie pogorszyło sytuację, gdyż przybyło nasadzeń porzeczek. Nie mówię o osobach, które w Polsce nie mieszkają, a utrzymują plantacje. Z ekonomicznego punktu widzenia opłaca się posiadać plantację, dostać pieniądze, można nie zbierać upraw. Prosił mi się i myślę, że pan mini-

ster dobrze o tym wie. To jest naprawdę symboliczna kwota w skali kraju, niejeden z nas obraca podobnymi pieniędzmi. Jeżeli ciężko jest tworzyć budżet, należy nim mądrzej i rozsądniej dysponować, a nie na zasadzie de minimis dla wszystkich, ze względu na niskie ceny.

Postulowaliśmy, żeby tę samą kwotę pieniędzy przeznaczyć do każdego zlikwidowanego hektara plantacji z oświadczeniem, że przez najbliższe np. 5 lub 10 lat nie zostanie nic posadzone. Pomogłoby to usunąć z rynku część podaży dla przemysłu. Producenci decydowaliby o rezygnacji z upraw. Potrzebne jest nie tylko wsparcie finansowe, ale mądre tworzenie prawa i przepisów. Pochodzę z Wielkopolski, z wyspy, gdyż wokół jesteśmy otoczeni kopalniami odkrywkowymi, brakuje wody, w studniach głębinowych często ona opada. Ostatnio słyszę o nowym, jeszcze bardziej restrykcyjnym prawie wodnym. Cały czas wymagane są pozwolenia wodno-prawne, opłaty za pobór wody, co kosztuje dużo pieniędzy. Ponosimy dodatkowe nakłady, nie mówiąc już o absurdalnym określeniu definicji suszy. Czym różni się kukurydza uprawiana na ziarno, od kukurydzy na kiszonkę? Okazuje się, że uprawianej na ziarno nie obejmowała susza, a na kiszonkę już tak. Jest to kolejny paradoks. Prosimy o rozsądne podejmowanie decyzji. Chętnie skorzystamy i będziemy wdzięczni, jeśli moglibyśmy uczestniczyć jako stowarzyszenie w pracach Komisji. Możemy służyć swoim doświadczeniem i radą. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję. Teraz głos zabiorą posłowie. Pan Duda, bardzo proszę.

Poseł Jan Duda (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni goście, mój przedmówca miał rację, że przyszedł do nas, gdyż jesteśmy tutaj, aby tworzyć dobre prawo. Poruszył również wiele kwestii, z którymi nie sposób się nie zgodzić – słabe zorganizowanie, duża część naszego przetwórstwa w rękach obcego kapitału itd. Te sprawy powtarzały się. Natomiast przedmówca poruszył sprawę niezmiernie istotną, na którą nie zwracamy uwagi czyli handel. Litr soku kosztował 4 zł. Wprowadzono nazwę nektar, żeby nie używać słowa sok, który jest wytłaczany. Nektar nie musi kosztować 4 zł. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że w polskim handlu nie ma żadnej konkurencji. Jeżeli ktoś uważa, że między sieciami jest konkurencja, myli się całkowicie. To jest wielka zмова. Sieci dyktują, co musi dać im przetwórca – najtańszy, najgorszy produkt, spełniający jedynie określone normy. Jestem świadomy, że walcząc o dopuszczenie do obrotu żywność, m.in. soki produkowane w niewielkich ilościach w ramach działalności rolniczej gospodarstw rolnych, tworzy się opór. Ale opór jest po stronie lobby sieciowego. Nie chodzi o pieniądze, ale uniemożliwienie wprowadzenia do handlu innego towaru. Ma być sprzedawane to, co ustaliły wielkie sieci.

Możemy mówić, że jesteśmy słabo zorganizowani, zapewne tak jest. Ale czy to jest rozwiązanie wszystkich naszych problemów, zwłaszcza dla producentów owoców miękkich. Pochodzę z okolic Brzezna. Pamiętam wielkie boje, aby produkować dobre produkty dla konsumentów. Rolnicy mają dobre produkty, ale przemysł je przetwarza w sposób, w jaki dyktuje sieć. W sieciach handlowych dostajemy śmieciowe jedzenie. Proszę zauważyć jeszcze jedną sprawę. Dlaczego nagle spadła cena owoców miękkich? Dlatego, że zwiększono areał nasadzeń, gdyż była wysoka cena produktu. Wyliczono, że opłaci się kupować malinę za 4 zł/kg, gdyż producenci zaczną ją sadzić i za dwa lata będzie kosztować 1 zł/kg lub poniżej. To samo dotyczy czarnej porzeczki.

Jeszcze jedna sprawa, panie ministrze. Kiedyś mówiłem, że należy wspierać rolników niezależnie co produkują. Ministerstwo utrzymuje ośrodki doradztwa rolniczego, które obecnie zajmują się tylko wypełnianiem wniosków. Są one zawieszane pomiędzy ministerstwem, a marszałkami województw, nie zajmują się w ogóle doradztwem. Czy ktokolwiek, kiedykolwiek przestrzegł rolników, którzy zaczęli inwestować, np. w czarną porzeczki: „uważajcie, bo możecie przeholować, wasze zdolności przetwórstwa i konsumpcji są określone”. Nikt tego nie zrobił. Ośrodki doradztwa rolniczego w ogóle tego nie realizują. To wszystko. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję. Pan przewodniczący Maliszewski, bardzo proszę.

Posel Mirosław Maliszewski (PSL):

Panie przewodniczący, panie ministrze, mamy bardzo ciekawą dyskusję merytoryczną. Zacznę od pierwszego tematu, który dotyczy owoców miękkich, a w zasadzie wszystkich owoców i większości warzyw, będących surowcem dla przemysłu przetwórczego. Istnieje historyczna szansa na uregulowanie tego rynku. Tę szansę dała Komisja Europejska rozporządzeniem 1308, którego przepisy delegowaliśmy do ustawy o Agencji Rynku Rolnego. Nakłada ona wprost obowiązek na państwa członkowskie, operatorów na rynku, aby w obrocie produktami rolnymi i między producentem, a pierwszym odbiorcą, występowała umowa kontraktacyjna. Umowa powinna zawierać ważne elementy. Mówił o tym pan Trzonkowski, przedstawiciel Krajowego Stowarzyszenia Plantatorów Czarnych Porzeczek. To jest fundament, jeśli chcemy ten rynek uregulować na przyszłość. W umowie powinny być zawarte ceny. To nie może być umowa zobowiązująca jedynie plantatorów do zawiezienia towaru na rampę lub do skupu. Powinna ona zrównoważyć relacje z wielkim partnerem.

Oczywiście obowiązki są dla jednej i drugiej strony. Jakiś czas temu środowisko sadownicze wypracowało wzór podobnej umowy. To było 7, 8 lub 9 lat temu, nie pamiętam. Odpowiadał nam wzór, został on zaakceptowany przez resort rolnictwa. Problem polegał tylko na tym, że zakłady przetwórcze nie chciały wdrożyć w życie, respektować, ani podpisywać takich umów. Dlaczego? Dlatego, że wolą grać na rozchwianym rynku, w którym występuje okresowa nadpodaż, a plantator stoi pod ścianą – wiśnię, porzeczkę, malinę lub truskawkę może dostarczyć za oferowaną cenę albo wyrzucić do rowu lub w ogóle nie zrywać. Żadna alternatywa. Jeszcze raz podkreślam, to jest historyczna szansa.

Cieszę się, że resort konsultuje się z organizacjami branżowymi. Niedługo prześlemy naszą opinię do związku sadowników. Najważniejsze jest, żeby umowy po opracowaniu wzoru były stosowane w praktyce i zakłady chciały je podpisywać. Jeżeli nie będą chciały, nie rozwiążemy problemu i nie zbilansujemy produkcji z popytem. Trzeba znaleźć mechanizm, który pozwoli oddziaływać na zakłady, żeby musiały podpisać umowę.

Dwa lata temu wypracowaliśmy pomysł, aby przedsiębiorcy, którzy chcą skorzystać z pomocy ze środków unijnych musieli podpisywać takie umowy. Wówczas nie udało się wprowadzić tego w życie, więc teraz trzeba znaleźć metodę zmuszenia do jej podpisania. Jeżeli tego nie zrobimy zmarnujemy szansę, którą nam dała Komisja Europejska. W jednym aspekcie możemy to zrobić, gdyż zakłady podpiszą tyle umów, ile będą miały możliwości zagospodarowania surowca. Dostosujemy do tego produkcję. Podmioty objęte umowami, będą funkcjonować na rynku lepiej lub gorzej, ale nie będą musiały sprzedawać owoców za 20% kosztów wytworzenia.

Drugi bardzo istotny pomysł, który przed chwilą usłyszeliśmy dotyczący próby uregulowania rynku. Jeśli niektórych gatunków nasadzeń jest za dużo, należy wprowadzić system karczowania, likwidowania plantacji za rekompensatą. Nie dotyczy to tylko czarnych porzeczek, ale wielu innych gatunków, co pozwoliłoby skutecznie ograniczyć produkcję albo wyeliminować zły jakości towar, który psuje rynek. Te dwa aspekty dotyczące rynku owoców miękkich są bardzo istotne. Powiedzmy szczerze, nawet gdyby producenci owoców mieli środki finansowe, żeby zainwestować w przetwórstwo nie posiadają możliwości handlowych, aby wygrać konkurencję z wielkimi graczami. To nie są podmioty istniejące jedynie w Polsce, ale wielkie międzynarodowe koncerny spożywcze, przetwarzające nie tylko owoce. W skali mikro, tak – mogą powstać grupy, zrobić innowacyjny produkt, np. sok i wejście z nim na półkę sklepową. Natomiast w skali makro nie mamy możliwości wygrać tej walki.

Druga omawiana kwestia, grupy producenckie. Nie chcę, żeby ktoś, oprócz mnie, odniósł na sali wrażenie, iż przykładowa grupa sadowników, plantatorów, handlowców brała łatwe do uzyskania pieniądze i nie miała innego pomysłu, tylko skorzystanie z tych środków. Warto powiedzieć, skąd wzięły się środki i pomysł. To są środki wypracowane przez sektor ogrodniczy, wywalczone w drodze protestów, poprzez naciski na władze polskie i w Brukseli. Kiedy pojawiło się rozwiązanie, podjęliśmy ogromne ryzyko inwestycji za niespotykane akcje kredytowe. Potrzebne były na to własne pieniądze. To wielki wysiłek i ryzyko całego środowiska. To nie były łatwe pieniądze leżące na stole i proszące, żeby ktokolwiek je wziął. Udało się zorganizować sektor, chociaż do całkowitego zakoń-

czenia jeszcze daleka droga. Nawet wskaźnik dotyczący owoców twardych, wynoszący 25%, jest daleki do wskaźników w krajach Europy Zachodniej.

Uważam, że powinniśmy o tym mniej mówić. Środki są bardzo dobrze wykorzystane, przynoszą efekty nie tylko osobom, które funkcjonują w tych podmiotach, i nie tylko sektorowi. Polska przed okresem rosyjskiego embarga, była pierwszym na świecie eksporterem jabłek między innymi, dlatego że miała gdzie przechować owoce i przygotować do sprzedaży. Miała możliwości logistyczne. Z tego powodu nasz kraj osiągał korzyści. Jeżeli doprowadzimy do sytuacji, że podmioty będą nadal miały problemy i nie daj Boże będą musiały oddawać pieniądze, nie uczynią tego, gdyż ich nie posiadają. Może na tym stracić całe środowisko i branża. Będą zacierać ręce ci, którzy przygotowują się do handlu polskimi produktami i nie chcą, żeby milion ton jabłek wyjeżdżało przez polskie firmy, a powinny przez inne, jak w przemyśle przetwórczym.

Zgadając się ze wszystkimi tezami, które dzisiaj były podnoszone, zgadzam się z panem ministrem, który przedstawił stanowisko resortu. Natomiast w sporze z Komisją Europejską szukałbym przeciwnika tamże, nie wewnątrz. Zrobiliśmy, co do nas należało. Podjęliśmy ogromne ryzyko, obciążenia finansowe, ledwo zorganizowaliśmy ten sektor, branżę, czego zazdrości nam cały świat. Może to jest przyczyna, gdyż producenci w innych krajach nie mają podobnych maszyn do sortowania, nie mają również takich obiektów do chłodzenia albo wyników w handlu międzynarodowym jak my. W tym kierunku poszedłbym bronić polskiego stanowiska. Możemy dostarczyć wiele argumentów. Nie pozwólmy, aby znaczny wysiłek sektora trwający kilka lat został zmarnowany, gdyż poprzez czyjeś zachcianki doprowadziliśmy do obecnej sytuacji w przemyśle przetwórczym, że nie możemy decydować w sektorze owoców deserowych kto kupuje, za ile, gdzie i komu sprzedajemy. To jest nasza chluba, nasz dorobek i nie pozwólmy, nawet za cenę obciążenia budżetu państwa, zniszczyć tego sektora.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję panu przewodniczącemu. Pan poseł Galemba, bardzo proszę.

Poseł Leszek Galemba (PiS):

Wysłuchuję się w słowa pana przewodniczącego, który mówi, że wszystko zbudowaliśmy i zrobiliśmy. Dlaczego zatem sytuacja jest tak zła? Wypowiedź zrozumiałem, jakby wszystko było w porządku. Ale niestety jest problem. Panie przewodniczący, nikt nie podpisze z panem umowy na rok do przodu, co pan sugeruje, gdyż rządzi rynek globalny, nikt nie jest w stanie przewidzieć, jaka będzie cena w przyszłym roku. Rozwiązania muszą być ochronne ze strony ministerstwa, wyprzedzające fakty. Jestem również za umowami. Równie dobrze moglibyśmy powiedzieć gwarantowaną cenę na tucznika. Nikt nie zagwarantuje ceny na tucznika, gdyż rządzi rynek europejski i globalny. W związku z tym możemy się tylko domagać, jednak i tak decyduje podaż. Tylko wtedy kreuje się cena. Myślę, że przyczyną problemów jest chwiejność rynków.

Poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Nie chcę polemizować, ale wiem, jak na świecie wygląda handel owocami i przetworami. Chcę, żeby wolny rynek funkcjonował, jednak moim zdaniem tak nie jest.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję. Proszę, jeszcze raz pan Trzonkowski.

Członek zarządu KSPCP Stanisław Trzonkowski:

Przepraszam, że zgłaszam się po raz drugi, ale słysząc wypowiedzi panów posłów, z większą absolutnie się zgadzam i chcę podać przykład. Naszym zdaniem wzrost produkcji był celowo stymulowany i są na to przykłady. Był stymulowany, żeby zachęcić do zwiększenia produkcji, przez dłuższy czas można było łupić producentów i zarabiać niemałe pieniądze. Kiedyś nazwaliśmy ten proceder kroplówką. Polega on mniej więcej na tym, że raz na kilka lat, przykładowy owoc miękki otrzymuje solidną cenę zadowalającą producentów na tyle, iż decydują się na powiększanie plantacji, jednocześnie produkcji. Następnie przez kolejne cztery, pięć lat można z nas zdzierać skórę. W 2011 r. dotyczyło to porzeczki, teraz mamy malinę, za chwilę przyjdzie kolej na wiśnię itd. Jeśli przemysł

widzi, że następuje redukcja nasadzeń, grozi zmniejszenie napływu surowca, trzymając rękę na pulsie i daje znacznie wyższą cenę.

Jako przykład, chcę państwu podać rok 2014, w którym zostało wprowadzone rosyjskie embargo na polskie owoce. Wówczas przemysł płacił za jabłko przemysłowe, będące w większości przypadków odpadem produkcyjnym, cenę 0,10–0,12 zł/kg. Po uzyskaniu przez pana ministra Sawickiego pieniędzy i zgody na wprowadzenie dopłaty za tzw. niezbierny owoc w wysokości 0,27 zł/kg, przemysł automatycznie w ciągu kilku dni podniósł cenę na 0,26 zł/kg. Wcześniej rzecznik prasowy Krajowej Unii Producentów Soku, zrzeszającej większość przetwórci, tłumaczył że w Polsce zakłady nie mogą zapłacić więcej za jabłko przemysłowe, ponieważ 70 tys. ton koncentratu jabłkowego zalega w przetwórciach i nie wiadomo co z nim zrobić. To jest przykład cynicznego działania przemysłu przetwórczego funkcjonującego w Polsce. Jeżeli nie dołożymy wszelkich starań, żeby doprowadzić do uporządkowania relacji z producentem, nigdy nie będzie dobrze. Stąd, gorąca prośba do pana ministra. Wiele razy deklarowaliśmy możliwość naszego udziału w różnego rodzaju pracach, żeby przyspieszyć decyzje i doprowadzić do tegorocznych zbiorów.

Na koniec chcę bardzo podziękować w imieniu kolegów za umożliwienie przybycia, wystąpienia i wysłuchania wszystkich wypowiedzi.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękuję. Czy ktoś jeszcze jest chętny do zabrania głosu? Bardzo proszę, ale krótko, gdyż będziemy niedługo kończyć posiedzenie.

Członek ZPP RP Paweł Myziak:

Chcę odnieść się do handlu w sieciach wielkopowierzchniowych i w zakładach przetwórczych. Praktycznie handel polega na akceptowaniu warunków i wymogów, nie ma dyskusji partnerskiej, trzeba się im podporządkować. W przeciwnym przypadku, ląduje się na śmietniku zapomnienia. Po drugie sieciom handlowym i dużym zakładom przetwórczym zależy, żeby produkt był anonimowy, konsument nie zwracał uwagi, co kupuje, czy produkt jest polski, czy nie. Obserwuję to na przykładzie pomidorów i ogórków. Wszyscy czekamy na polskie pomidory i ogórki. To są chyba jedne z nielicznych produktów, jeśli chodzi o warzywa, na które czekamy. Pozostałe produkty są anonimowe, nie zawsze wiemy, czy por jest polski, czy nie.

Jeżeli chodzi o owoce sezonowe miękkie, obserwuję zjawisko zabicia ceny. Na rynku owoców miękkich i sezonowych bardzo łatwo to zrobić. Wystarczy nie kupować dwa lub trzy dni towaru, zrobić ograniczenie ich przyjęcia i następuje zabicie ceny. Jest to bardzo prosty mechanizm. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję. Proszę pana ministra do odniesienia się do poruszonych zagadnień.

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Bogucki:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, państwa uwagi i pytania, które często stawiają tezę, są bardzo cenne. Będą analizowane i wykorzystane w naszych pracach. Natomiast nie mogę obiecać, że będzie łatwo to zrobić z kilku powodów. Polski rząd nie ocenił, chociaż jest bardzo konsekwentny i twierdzi jednoznacznie, że rolnicy są najsłabszym ogniwem w handlu produktami rolno-spożywczymi w łańcuchu dostaw. Oceniała to ostatnio Komisja Europejska. W raporcie zapisano, że we wszystkich państwach Unii Europejskiej nie poradzono sobie z tym problemem. Polska została wymieniona wśród kilku państw, w których sytuacja jest najgorsza. Zostaliśmy nazwani czarną plamą i zwrócono uwagę, że nie mamy żadnych uregulowań chroniących rolników w tym systemie. W związku z powyższym, traktujemy sprawę bardzo poważnie.

Raport ma smutne wnioski, że nikomu nie udało się uregulować omawianych stosunków w sposób właściwy i docelowy. W każdym państwie Unii Europejskiej występuje podobne zjawisko, aczkolwiek w naszym kraju pojawia się w nasilony sposób. To jest trudność, z którą musimy sobie wspólnie poradzić. Mam na myśli środowiska rolników, Sejm i rząd. W pełni się zgadzam, że występuje zjawisko wykorzystywania mechanizmów znanych wielkim korporacjom, a do których dostępu nie ma przeciętny produ-

cent rolny. Państwo omawiali to bardzo szeroko. Natomiast, kwestia umów jest bardzo dla nas trudna. Mamy sygnały od rolników, nie z branży owocowo-warzywnej, ale innej, żeby umowy obowiązywały tylko, kiedy jest to korzystne dla rolników, a kiedy cena jest dobra już nie. Trzeba zdawać sobie sprawę, że tego typu umowa, ze stałą ceną, obowiązuje w obie strony.

Jak zapisać prawo, które zrealizuje ten cel? Rozumiem rację rolników, że cena powinna gwarantować zwrot kosztów produkcji w minimalnym okresie, ale kiedy rośnie, powinni również uczestniczyć w zysku, a nie przez całe życie utrzymywać minimalną cenę i koszty produkcji. Zapisanie umowy i wdrożenie jej w życie to wyzwanie, którego nie udało się osiągnąć nikomu w Europie. Będziemy próbować, nie poddajemy się. Ciężko będzie stworzyć umowę szybko, żeby zaczęła obowiązywać w tym sezonie. Zakładaliśmy, że wejdzie w życie od pierwszego stycznia. Spróbujemy biorąc pod uwagę państwa głosy, zaproponować krótką poprawkę w trybie poselskim. Ustawę zaproponowaną w ubiegłym roku, jako poseł opozycyjny krytykowałem za jej nieszczelność, brak sankcji, skutków, zapisów co umowa musi zawierać itd. Teraz spróbujemy coś zrobić, żeby rolnik, gdy przyjeżdża do zakładu przetwórczego i nie uzyskuje propozycji jakiegokolwiek umowy, mógł zaskarżyć firmę do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. To byłby pierwszy krok.

Chcę odnieść się do wszystkich państwa uwag, było ich bardzo dużo. Odnosząc się do wypowiedzi pana posła Maliszewskiego dotyczącej naszych problemów z grupami producenckimi, kontynuujemy walkę poprzedniego rządu z Komisją Europejską, aby zapłacić jak najmniejszą karę, a skutki żeby nie dotknęły polskich rolników. Jeśli zdarzyły się przypadki nieprawidłowości po stronie grup producenckich muszą się one obawiać i zdawać sobie sprawę, że poniosą konsekwencje. Jeśli ktoś zawarł umowę z własną grupą producencką sprzedając jej po zawyżonej cenie określony produkt, który nie miał podawanej wartości, musi ponieść konsekwencję. Nie ma litości i usprawiedliwienia dla zwykłego złodziejstwa. To były przypadki jednostkowe.

Jak powiedział pan przewodniczący, przynajmniej z naszej dotychczasowej kontroli wynika, że był problem w ustanowionym prawie, jego interpretacji, wdrażaniu, a nie po stronie rolników. Osoby działające uczciwie nie muszą się obawiać, nie będą ponosiły konsekwencji istnienia złego prawa. Musimy się dobrze rozumieć odnośnie do tych kwestii. Natomiast grupy, które wyprowadziły pieniądze często nie mają środków na zapłacenie kary. Z tego tytułu również powinny być konsekwencje. Nie traktujemy wszystkich jednakowo. Jeśli w wyniku kontroli stwierdzimy nieprawidłowości i one się potwierdzą, konsekwencje będą miały miejsce. Natomiast, generalnie skupiamy się, aby udowodnić Komisji Europejskiej, że wszystkie sankcje zastosowane wobec Polski są niewspółmierne do winy. Sprawa będzie musiała być wyjaśniona. Robimy to wbrew zaleceniom Komisji Europejskiej, która zaleciła nam, że musimy wstrzymać kolejne płatności wszystkim podejrzanym grupom. Udowadnialiśmy Komisji Europejskiej, że nie możemy tego wykonać, gdyż nie mamy podstaw prawnych. Dopóki nie stwierdzimy, że ktoś popełnił przestępstwo, zrobił coś niezgodnie z prawem, nie mamy podstawy do wstrzymania dopłat. Płacimy mimo, że naraża nas to na stosowanie sankcji. Postępujemy jednak zgodnie z prawem, nie tylko polskim, ale i europejskim.

Jeśli chodzi o dopłaty do zaniechania produkcji mam wątpliwości, odnośnie do tego mechanizmu. Zapewne niektórym zależy, żebyśmy przestali produkować określone produkty. Podam państwu przykład. Nic nie wynika z faktu, że pogłowie trzody chlewnej w Polsce spadło o połowę, jeżeli cena spadła również o połowę i jest najniższa w Europie? Dzisiaj, w dobie swobodnego przepływu towarów, ograniczenie produkcji w Polsce nic nie zmienia. Luka zostanie od razu wypełniona. Trudno jest regulować rynek, żeby odpowiadał na zapotrzebowanie, które jest chwiejne, nierównomierne, nie zawsze uzasadnione mechanizmami rynkowymi.

Chcę państwu powiedzieć, że od ponad 25 lat, od kiedy jesteśmy krajem wprowadzającym demokratyczne przemiany, próbuję wszystkim politykom, począwszy od ówczesnego wicepremiera odpowiedzialnego za przemiany gospodarcze w Polsce, mówić o jednym: w rolnictwie nie było, nie ma i nie będzie pełnego wolnego rynku. Produkty rolne mają jedną zasadniczą cechę. Gdy jest ich o 10% za dużo, nawet gdy cena spadnie o połowę,

kupimy tylko 5% więcej. Nie zjemy 20% lub 50% więcej produktów, gdyż nie damy rady. I odwrotnie, jeżeli produktów rolnych zaczyna brakować i cena wzrośnie dwukrotnie, nie będziemy kupować ich o połowę mniej, ale ograniczymy spożycie o 10% lub 15%. Dlatego produkty rolne opierają się prawom rynkowym. Wmówiono nam 20 lat temu, że można traktować gospodarkę żywnościową na zasadach rynkowych.

Niestety odpowiedzialność za to ponoszą prawie wszystkie rządy od 1990 r. Prawie, gdyż był jeden rząd, który próbował realizować inną politykę i rozumiał podobne mechanizmy. Niestety prawie wszystkie partie w Polsce, wraz z partiami działającymi w obszarze wsi, przyjęły haniebną i mylną tezę. Nie będę wymieniał nazw, gdyż nie chodzi o krytykowanie poprzedników. Dlatego nie mamy polskich zakładów, handlu i silnego rolnictwa. Każdy kraj wchodzący do Unii Europejskiej chronił swoje rynki. Byłem w Portugalii w okresie, kiedy wchodziła ona do Unii Europejskiej.

Zgadzałem się na wszystko, z wyjątkiem jednego, nie pozwolili dotknąć swoich narodowych dziedzin gospodarki. My pozwoliliśmy i płacimy za to ogromną cenę. Zniszczyć cokolwiek jest bardzo łatwo, odbudować trudniej. Będziemy jednak próbowali odbudowywać. Zachęcałbym producentów owoców i warzyw, żeby nie poddali się w jednej dziedzinie, czyli budowaniu zakładów przetwórczych. Budujmy zakłady przetwórcze. Mieszkam na wsi, moją ziemię uprawia najbliższa rodzina, więc czuję się rolnikiem z urodzenia i z zawodu. Jeśli nasi rolnicy nie będą mieli udziałów w postaci spółdzielczej, w przetwórstwie, handlu i wpływu na ten handel, jak rolnicy innych państw UE, zawsze ich pozycja będzie zbyt słaba, aby odpowiednio reagować i nigdy nie uda się osiągnąć efektu uregulowania rynku, o którym państwo mówili. Zdaję sobie sprawę, że odbudowanie udziału rolników w przetwórstwie jest bardzo trudne i jeśli się uda, będzie trwało bardzo długo. Zdaję sobie sprawę, że odbudowanie właściwych relacji pomiędzy rolnikiem, czyli przetwórstwem, a handlem będzie trudne i długotrwałe, ale jeśli będziemy mieli po naszej stronie sprzymierzeńców, spróbujemy odbudować udział i strukturę. Mamy pełną determinację, żeby budować właściwe relacje.

W przyszłym tygodniu, na wniosek dwóch organizacji rolniczych, po raz pierwszy organizujemy spotkanie, na którym będziemy rozmawiać na temat organizacji rolniczych, przetwórstwa i handlu. Zapraszam na to spotkanie przedstawicieli organizacji zrzeszających handlowców i pięciu największych sieci w Polsce. Będziemy rozmawiać, czy w Polsce istnieje wola współpracy, jaka pojawiła się pomiędzy handlem a rolnictwem we Francji i w Niemczech, gdyż w tych krajach ona już nastąpiła i są pierwsze efekty, chociaż nie takie, jak oczekiwali rolnicy. U nas jeszcze nie ma efektów. Poprzedni rząd próbował opracować katalog dobrych praktyk. Niestety, nie udało się wypracować na dobrowolnych zasadach odpowiedniej współpracy pomiędzy handlem, przemysłem, a rolnictwem.

Przygotowujemy zasady, ale jednocześnie pracujemy nad ustawą o przeciwdziałaniu nieuczciwej konkurencji, nieuczciwym praktykom rynkowym, która będzie regulowała ustawowo. Na obecnym etapie mogę państwu tyle powiedzieć. Gdy trafią do państwa projekty rozwiązań, proszę o ich opiniowanie. Zapraszam również związek. Jeśli z inicjatywy związku dojdzie do spotkania, możemy być gospodarzem. Mam nadzieję, że na spotkaniu przydarzy się to samo, co spotkało mnie wczoraj po raz pierwszy, odkąd jestem w rządzie. Byłem na posiedzeniu rządu, zastępowałem ministra Krzysztofa Jurgieła. Na stole stały trzy soki: jabłkowy, porzeczkowy i pomidorowy. Zapytam, ile razy na stole państwa, producentów porzeczki, stały soki: pomarańczowe, grejpfrutowe i podobne inne? Dopóki to się nie zmieni, wszystkie nasze działania nie będą miały efektów w postaci zwiększenia popytu wewnętrznego. Trzeba zdawać sobie sprawę, iż będąc w Unii Europejskiej mamy otwarte granice. Rząd polski nie może promować polskich firm, może jedynie promować dobrej jakości produkty. Nie może promować produkcji pochodzącej z polskich pól, ale produkty dobrej jakości. Tego nie zabrania prawo unijne. Pozostałym działaniom, o których mówiłem, prawo UE jest przeciwne i żadne z państw tego nie czyni.

Natomiast, przygotowujemy projekt rozwiązań o znakowaniu żywności i będziemy proponować przemysłowi i handlowi, aby dobrowolnie znakował żywność, nie tylko w zakresie jakości, ale również kraju pochodzenia. W tych mechanizmach potrzebujemy wsparcia środowisk rolniczych, zdaję sobie sprawę, że ci, którzy trudnią się importem,

przepływem towarów pomiędzy państwami i sprowadzają na polski rynek produkty z innych państw UE, nie będą zadowoleni z podobnych rozwiązań i zgodnie z prawem UE mają możliwość bronić się przed nimi. Mamy natomiast prawo i obowiązek proponować rozwiązania, które są zgodne z prawem unijnym, a wspierają polskie rolnictwo, przedsiębiorczość, nie wskazując konkretnych firm i towarów. Dlatego dziękuję za wszystkie uwagi, jestem otwarty na współpracę. Wiem, że trafiają do państwa zaproszenia na ogólne spotkania dotyczące konsultacji naszych projektów, więc nie ma barier w przepływie informacji. Zapraszam po zakończeniu Komisji. Za chwilę kolejny temat będzie omawiał pan minister Romanowski. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękuję panu ministrowi. Powiem szczerze, porównując wcześniejszy przebieg Komisji z dzisiejszym, widać znaczną różnicę w merytoryce i zatroskaniu wielkim problemem, który dotyczy nas wszystkich. Dziękuję państwu i gościom za przybycie. Przechodzimy do następnego punktu. Bardzo proszę o zabranie głosu ministra Romanowskiego.

Podsekretarz stanu w MRiRW Rafał Romanowski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, poproszę pana Marka Cieślińskiego, dyrektora Centralnej Biblioteki Rolniczej, o przedstawienie szczegółowej informacji odnośnie do zasad funkcjonowania tej instytucji.

Dyrektor Centralnej Biblioteki Rolniczej Marek Cieśliński:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, w związku z tym, że pierwszy temat zajął dużo czasu i był bardzo absorbujący, zgodnie z sugestią pana ministra postaram się syntetycznie i krótko przedstawić zagadnienie. Obszerny materiał został przesłany członkom Komisji. Chcę przedstawić w formie prezentacji najważniejsze kwestie dotyczące biblioteki. Kiedy będą państwo spacerować po Krakowskim Przedmieściu, proszę o zwrócenie uwagi na ten gmach.

Centralna Biblioteka Rolnicza, jest biblioteką naukową, powołaną do życia w 1955 r. W ubiegłym roku obchodziła jubileusz 60-lecia istnienia, natomiast księgozbiór ma już 200 lat. W tym roku Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego obchodzi 200-lecie swojego istnienia, ale jej księgozbiór tworzony od początku 1816 r., znajduje się w Centralnej Bibliotece Rolniczej. Od 2005 r. patronem CBR jest nestor polskiego rolnictwa Michał Oczapowski. Biblioteka mieści się w dawnym gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przy Krakowskim Przedmieściu 66, jesteśmy połączeni z Kościołem Akademickim św. Anny. Biblioteka ma dwa oddziały, jeden w Puławach, a drugi w Bydgoszczy. W Puławach istnieje dotychczas, natomiast w Bydgoszczy został zlikwidowany w 2004 r.

Jeżeli chodzi o schemat organizacyjny, jest on rozbudowany. Najważniejszym zadaniem, którym zajmuje się biblioteka, jest gromadzenie i udostępnianie księgozbioru. Księgozbiór CBR liczy prawie 400 tys. woluminów, w tym ok. 200 tys. wydawnictw zwartych, czyli książek, ok. 140 tys. wydawnictw ciągłych, czyli czasopism i 40 tys. zbiorów specjalnych. Każdego roku zakupujemy ok. 2 tys. książek i czasopism. W ubiegłym roku, po raz pierwszy biblioteka kupiła dostęp do wirtualnej biblioteki, tzw. iBook, która cieszy się dużą popularnością wśród naszych użytkowników. W zeszłym roku skorzystało z biblioteki ponad 52 tys. użytkowników.

Najcenniejszą częścią biblioteki są najstarsze zbiory, tzw. starodruki z XVI, XVII i XVIII w., ponad 800 woluminów, oraz polonika, czyli polskie wydawnictwa z XIX w., których mamy ponad 8 tys. Zbiory tworzą tzw. narodowy zasób biblioteczny, podlegają specjalnej ochronie, przetrzymywane są w specjalnym pomieszczeniu i wszystkie zostały poddane procesowi digitalizacji. Wszystkie starodruki i inne zdigitalizowane pozycje są udostępniane bezpłatnie wszystkim użytkownikom w tzw. Rolniczej Bibliotece Cyfrowej. W ramach Rolniczej Biblioteki Cyfrowej znajduje się ponad 1600 pozycji. Każdego roku skanujemy własnym sumptem ok. 10 tys. stron. Współczesna biblioteka to nie tylko czytelnia i wypożyczalnia, ale przede wszystkim bazy danych, które są dostępne w internecie. Panuje pogląd, że wszystko można znaleźć w internecie. Tak, ale samo się tam nie znalazło. Ktoś musi to umieścić, uporządkować i udostępnić. Taką rolę spełnia Centralna Biblioteka Rolnicza i jej bazy danych, które prowadzimy.

Najważniejszą bazą danych jest SIGŹ, czyli System Informacji o Gospodarce Żywnościowej. Są to streszczenia artykułów z ponad 180 czasopism. Każdego roku baza wzbogacana jest o ok. 10 tys. opisów. Obecnie znajduje się w niej ponad 200 tys. streszczeń artykułów, które są chętnie odwiedzane przez pracowników naukowych, studentów i pracowników doradztwa rolniczego. Baza SIGŹ odwiedzana jest rocznie przez ponad pół miliona użytkowników. Drugą bazą tworzoną przez CBR jest System Informacji o Badaniach Naukowych. Są to streszczenia badań naukowych finansowanych z budżetu państwa. Baza jest również często odwiedzana przez użytkowników, głównie pracowników nauki (ok. 15 tys. wejść w ciągu roku).

Biblioteka prowadzi szeroką współpracę międzynarodową. Współpracujemy z 50 krajami świata. Możemy ściągnąć dla użytkowników w krótkim czasie zbiory bibliotek z całego świata. Od 1976 r. jesteśmy jedynym w Polsce krajowym ośrodkiem AGRIS-FAO, czyli wszystkie wydawane wydawnictwa FAO, są dostępne w naszej bibliotece w formie elektronicznej i papierowej.

Kilka lat temu została utworzona w bibliotece pracownia historyczna, która bardzo ładnie wpisuje się we współczesną formułę funkcjonowania bibliotek, nie tylko jako miejsc udostępniania książek, ale jednostek kultury. W pracowni historycznej przypominamy najważniejsze postaci polskiego rolnictwa, w ramach tzw. galerii memoritum agriculture. Prowadzimy również działalność wydawniczą. Corocznie przez Bibliotekę jest wydawanych kilka lub kilkanaście pozycji, które popularyzują najcenniejsze elementy naszego księgozbioru. Ważnym elementem jest również działalność popularno-wydawnicza. Od 2004 r. wydajemy „Rolniczy Magazyn Elektroniczny”, jest to dwumiesięcznik w formie elektronicznej, który jest chętnie czytany przez służby doradcze, studentów, pracowników nauki. Każdego miesiąca odwiedzany jest przez 60 tys. użytkowników.

W ostatnich kilku latach biblioteka rozszerzyła swoją działalność w dziedzinie popularyzacji nauki, wiedzy oraz kultury. Organizujemy mnóstwo różnego rodzaju imprez. Zorganizowaliśmy ponad 100 wystaw, 13 edycji Warszawskiego Święta Chleba. Są to tzw. warszawskie dożynki, gdyż w stolicy nie ma imprezy o podobnym charakterze, promującym kulturę ludową i pracę rolników. Współorganizujemy wspólnie z Centrum Doradztwa Rolniczego 12 edycji Rolniczego Festiwalu Nauki, liczne seminaria i konferencje poświęcone tematyce rolniczej. Od dwóch lat wydajemy kwartalnik „Kultura Wsi”. Jest to unikatowe czasopismo na rynku, zajmujące się kompleksowo kulturą wsi. Chcemy wykorzystać potencjał tego miejsca, żeby promować bardzo szeroko kulturę ludową. Od 2009 r. funkcjonuje w bibliotece Uniwersytet Trzeciego Wieku. Byliśmy pionierami, teraz w każdej dzielnicy istnieje podobny, natomiast nasz jest bardzo dobrze odbierany, uznawany za elitarny. Każdego roku nie mamy żadnego problemu z liczbą słuchaczy, prawie 250 osób uczestniczy w zajęciach.

Przedstawiam państwu kilka zdjęć naszej lokalizacji, która jest wyjątkowa. Klimat Krakowskiego Przedmieścia powoduje, że nie mamy problemu z wynajęciem sali na działalność komercyjną, która wspomaga naszą aktywność statutową. Każdego roku udział w działalności komercyjnej wspomaga finansowanie biblioteki. Wszystkie informacje o bibliotece, naszej działalności, wydarzeniach zamieszczone są na naszej stronie internetowej.

Przepraszam, za szybkie omówienie, ale staram się wpisać w koncepcję krótkiej prezentacji. Na koniec chcę powiedzieć, że Centralna Biblioteka Rolnicza nie jest dinozaurem lub reliktem przeszłości. Istnieje wiele bibliotek w Polsce mających podobny charakter, tzw. biblioteki branżowe, np. Główna Biblioteka Lekarska, powstała już w roku 1945, Centralna Biblioteka Wojskowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego z 1917 r., Centralna Biblioteka Statystyczna, Główna Biblioteka Pracy i Zabezpieczenia Społecznego, Centralna Biblioteka Komunikacyjna oraz Centralna Biblioteka Narodowego Banku Polskiego. Instytucje o podobnym charakterze posiadają wszystkie kraje europejskie, na wschód i zachód od Polski: Niemcy, Włochy, Portugalia, Słowacja, Węgry, Białoruś, Rosja. W mniejszych krajach, jak Holandia, biblioteki znajdują się na uniwersytetach rolniczych. To wszystko. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję, panie dyrektorze. Rozpoczynamy dyskusję. Czy ktoś z państwa chce zabrać głos? Pan poseł Galemba, bardzo proszę.

Poseł Leszek Galemba (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący. Panie ministrze, panie dyrektorze, byłem i zwiedziłem bibliotekę, jestem pod jej wrażeniem, również działalności merytorycznej. Mam pytania o działalność komercyjną. Wiem, że zastępca dyrektora dzierżawi lokal. Jak pan przed chwilą powiedział, położenie CBR na Krakowskim Przedmieściu jest strategiczne. Zapytałem o cenę wynajmu pomieszczenia obok biblioteki. Różnica jest dwukrotna. Czy nie przynosi szkody wynajmowanie pomieszczenia dla zastępcy dyrektora po zaniżonej cenie? Nie wiem, czy pan się orientował, ale ceny na Krakowskim Przedmieściu są dwukrotnie wyższe. Czy nie przynosi to szkody i strat dla organu prowadzącego?

Napisał pan w sprawozdaniu, że sale są wynajmowane na sympozja itd. Musimy powiedzieć wprost – wypożycza pan tę salę na wesela. Podczas wesela niszczy się parkiet. To był powód ostatniej wymiany. Pan dyrektor lub instytucja musieli wyłożyć ogromne środki, a nawet nie otrzymali zgody konserwatora zabytków na wymianę. Prace zostały przerwane i naraziło to bibliotekę na straty, gdyż w tym okresie musiała wynająć lokale zastępcze. Takie działanie również naraża organ na straty. Nie wiem, czy Centralna Biblioteka Rolnicza powinna zajmować się komercyjnym wynajmem na powyższe cele? Oczywiście, z tego tytułu wpływają środki z czynszu, ale również niszczą się zabytkowe lokale. Powinniśmy iść w drugim kierunku, czyli rozwoju biblioteki, zbiorów itd. Myślę, że to są fakty, które niepokoją.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Szulowski.

Poseł Krzysztof Szulowski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, chcę wypowiedzieć się na temat oddziału puławskiego. Jestem z Puław i znam ten oddział. Chcę powiedzieć o nim kilka miłych słów. Jest to podmiot bardzo stary, gdyż został utworzony w 1862 r., stając się integralną częścią Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego. W roku 1950, kiedy zlikwidowano Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, był integralną częścią tego instytutu. Wtedy stał się filią Biblioteki Centralnej.

Oddział mieści się w zabytkowym budynku, w Pałacu Czartoryskich, posiada bardzo ciekawe zbiory z XIX w., również współczesną literaturę polską, literaturę dotyczącą szeroko pojętego gospodarstwa wiejskiego, ochrony środowiska, nauk rolniczych, posiada bazę danych i czasopismo w formie elektronicznej. Ma dostęp do 8 baz danych. Posiada również literaturę dotyczącą historii Puław i rodu Czartoryskich.

Dla nas Puławian jest to bardzo istotne. Ważne jest, że korzysta z niej wiele osób, ponieważ istnieje możliwość wypożyczenia księgozbioru na zewnątrz. Czytelnia mieści się w pięknej sali kolumnowej z zabytkowym stołem, przy którym marszałek Józef Piłsudski podejmował decyzje i wydawał rozkazy podczas bitwy warszawskiej. Z tego tytułu w sali odbywają się czasami okolicznościowe wystawy historyczne podczas różnych świąt i rocznic narodowych.

Chcę podkreślić, że oprócz roli, jaką spełniają wszystkie biblioteki, związane z czytelnictwem, u nas odbywają się różne ekspozycje, wernisaże, spotkania autorskie, również koncerty. Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że to miejsce jest uczestnikiem życia kulturalnego Puław i moja opinia o tym oddziale jest bardzo pozytywna. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję. Czy ktoś jeszcze z państwa posłów chce zabrać głos? Nie słyszę. Bardzo proszę pana ministra lub dyrektora o odpowiedź.

Podsekretarz stanu w MRiRW Rafał Romanowski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, na początku bieżącego roku zostało zlecone przez zespół kontroli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi badanie w zakresie działalności Centralnej Biblioteki Rolniczej. Pan poseł Galemba wspomniał o nieprawidłowo-

ściach. Oczywiście są one nam znane. Pan dyrektor Cieśliński przedstawił szczegółowe wyjaśnienia i informacje odnośnie do poszczególnych nieprawidłowości. Jednym z działań było skierowanie wniosku do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, które dotyczyło kwestii prowadzenia ksiąg obiektów budowlanych należących do CBR. Są również zagadnienia dotyczące kwestii komercyjnych. Szczegółowych informacji udzieli pan dyrektor Cieśliński.

Jak wspominałem, jestem w trakcie analizy szczegółowego raportu, który przedstawił nam zespół kontroli MRiRW i zapewniam państwa, że w bardzo szybkim tempie zostaną podjęte szczegółowe działania naprawcze.

Dyrektor CBR Marek Cieśliński:

Bardzo dziękuję. Odnośnie do pytania pana posła Galemba, czy biblioteka powinna zajmować się działaniem komercyjnym, powiem uczciwie nie. I nie chciałbym zajmować się działaniem komercyjnym, gdybym nie musiał, gdyż środki otrzymywane w ramach dotacji nie są wystarczające. Zajmowanie się przez bibliotekarzy wynajmowaniem sali lub pokoi jest koniecznością. Wszystkie jednostki kultury wspomagają swój budżet działalnością komercyjną. Jest ona naszą chlubą i dumą. W ostatnim okresie wzrastają przychody z tej działalności. W roku 2015 osiągnęły poziom 800 tys. zł.

Dotacja, którą otrzymujemy, dzieli się na pensje w wysokości średnio 3 tys. zł brutto na pracownika z wyższym wykształceniem. I to jest koniec dotacji. Jeżeli chcemy kupić sprzęt pracownikom, wyremontować jakiegokolwiek zabytkowe pomieszczenia, koszty są ogromne. Dzięki działalności komercyjnej możemy remontować piękny, historyczny budynek na Krakowskim Przedmieściu. Moim zdaniem biblioteka nie powinna zajmować się działalnością komercyjną. Jeżeli będziemy mieli dostateczną ilość środków finansowych, chętnie z niej zrezygnujemy. Nie jesteśmy ani ja, ani pracownicy, przyzwyczajeni do takiej działalności.

Odnosząc się do zastępcy dyrektora, jeżeli sprawa jest problematyczna, chętnie zmienimy najemców. To jest umowa zawarta pięć lat temu, a ja jestem dyrektorem od roku. Przychód z wynajmu wynosi 2 tys. zł za 40 m² na starówce. Pan poseł mówił, że ceny są dwukrotnie wyższe. Nie zgadzam się z tym twierdzeniem. Ceny kształtują się w zależności od tego, ile ktoś jest w stanie zaproponować. W czasie wynajmowania pokoju oferta widniała przez kilka miesięcy na stronie w internecie i nie zgłosił się nikt inny. Teraz wynajęliśmy małe pomieszczenie, 20 m². Wpłynęła jedyna oferta za 1 tys. zł. Chciałbym wynająć za więcej. Jeżeli znajdzie się klient gotowy zapłacić wyższą cenę, bardzo chętnie wynajmiemy. Natomiast, na razie wynajmujemy za 2 tys. zł. Było to przedmiotem wnikliwej kontroli i nie było żadnych sugestii, uchybień lub zarzutów.

Bardzo dziękuję za ciepłe słowa o oddziale puławskim. Staramy się go dopieszczać. Mamy problem. Gospodarzem sali przeznaczonej na czytelnię jest Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa, jesteśmy tylko najemcą. Wymaga ona remontu, co wiąże się również z dużym nakładem finansowym. Będziemy wspólnie planowali, jak rozwiązać te problemy.

Wracając do kwestii parkietu, jest on już zrobiony, mamy wszystkie zgody konserwatora zabytków, który odebrał już prace. Gdy użytkuje się parkiet, trzeba się liczyć również z kosztami. Miał on 60 lat, był od początku istnienia biblioteki. Po tym okresie ma prawo się zużyć. To wszystko, dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękuję, panie dyrektorze. Wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia. Dziękuję państwu za uwagę. Protokół z posiedzenia będzie dostępny do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam dzisiejsze posiedzenie Komisji.